

MAREK CZAPLIŃSKI

NIEMIECCY URZĘDNICY KOLONIALNI

Próba typologii

Problem niemieckich urzędników kolonialnych do dziś nie znalazł pełnego oświetlenia w literaturze. Jest to fakt tym bardziej zaskakujący, że trudno wyobrazić sobie jakąkolwiek pracę z zakresu niemieckiej polityki kolonialnej, która nie dotykałaby tego tematu. Tymczasem z okresu przedwojennego pozostały w większości książki hagiograficzne w rodzaju serii Deutschlands Kolonialhelden¹. Powojenna historiografia NRD koncentrowała się raczej na innych problemach. Patrząc na historię kolonializmu z perspektywy narodów eksploatowanych w interesującej nas kwestii, ograniczyła się do bardzo ogólnych ocen². Z kolei dzieła powstające w ostatnich latach w RFN albo koncentrują się na omawianiu polityki niemieckiej w poszczególnych koloniach, albo są biografiami wybitniejszych polityków kolonialnych³. Również studia powstające poza tymi państwami nie dają syntetycznego przeglądu interesującego nas zagadnienia, mimo że, tak jak wspomniano uprzednio, przynoszą wiele ważnych ustaleń i interpretacji⁴.

Aktualny stan badań nie daje możliwości opracowania pełnej i wyczerpującej typologii niemieckich urzędników kolonialnych. Ze względu na to, że historyków z reguły dużo więcej interesowały postacie zajmujące naczelne miejsca w administracji kolonialnej⁵, studium niniejsze musi z natury rzeczy skoncentrować się na rządcach niemieckich kolonii, przy czym, konstruując „typy idealne”, opierano się głównie na postaciach uznawanych za najbardziej charakterystyczne dla danego okresu. Brano pod uwagę gubernatorów czy komisarzy kolonii afrykań-

¹ Np. O. Karstedt, *Hermann von Wissmann*, Berlin 1933; E. Banse, *Unsere grossen Afrikaner*. 3. Ausg., Berlin 1943.

² Obszerny przegląd patrz M. Czaplinski, *Niemiecka polityka kolonialna w historiografii NRD*. Śląski Kwartalnik Historyczny „Sobótka” 1979, nr 4, s. 551—560.

³ Cenne są zwłaszcza: H. Bley, *Kolonialherrschaft und Sozialstruktur in Deutsch-Südwestafrika 1894—1914*, Hamburg 1968; K. Hausen, *Deutsche Kolonialherrschaft in Afrika. Wirtschaftsinteressen und Kolonialverwaltung in Kamerun vor 1914*. Zürich-Freiburg 1970; D. Bald, *Deutsch-Ostafrika 1900—1914*. München 1970; R. Tetzlaff, *Koloniale Entwicklung und Ausbeutung. Wirtschafts und Sozialgeschichte Deutsch-Ostafrikas 1885—1914*. Berlin (West) 1970; W. Schiefel, *Bernhard Dernburg 1865—1937*. Zürich-Freiburg/Br. 1974; E. Vietsch, *Wilhelm Solf. Botschafter zwischen den Zeiten*. Tübingen 1961.

⁴ H. R. Rudin, *Germans in the Cameroons 1884—1914*. New Haven 1938; J. Iliffe, *Tanganyika under German Rule 1905—1912*. Cambridge 1969; R. Austen, *Northwest Tanzania under German and British Rule*. New Haven-London 1968; J. H. Esterhuysen, *South West Africa 1880—1894*. Cape Town 1968; A. Knoll, *Togo under Imperial Germany 1884—1914*. Stanford 1978; L. H. Gann, P. Duignan, *The Rulers of German Africa 1884—1914*, Stanford 1978.

⁵ Patrz dwie ostatnie pozycje z przypisu 3.

skich, wyjątkowo z kolonii Pacyfiku, w niewielkim stopniu osoby jeszcze wyższe stanowiskiem — w sumie więc grupę kilkudziesięciu osób.

Zrozumiałe jest, że poszczególne typy rządców łączą się z kolejnymi etapami rozwoju niemieckiego imperium kolonialnego, wynikają zarówno ze stanu przygotowania ludzi do pełnienia zleconego zadania, jak i z tego, co w danym momencie uważano za najważniejszy cel polityki kolonialnej, jakie metody uważano w tym momencie za właściwe. Najbardziej przekonujący wydaje mi się podział rozwoju niemieckiego systemu kolonialnego na następujące etapy⁶: 1) do 1890 r. — okres wstępnego przystosowywania się, w którym kolonie praktycznie pozostawiono osobom prywatnym i spółkom kapitalistycznym. Władza niemiecka była na nowych terenach często czysto formalna, ograniczała się przeważnie tylko do wybrzeża; 2) okres lat dziewięćdziesiątych, w którym w większości wypadków następował militarny podbój interioru celem faktycznego podporządkowania ludności. Za wszelką cenę szukało się wówczas naprawdę gotowych do inwestycji w koloniach kapitalistów, im też ewentualnie pozostawiało się praktyczną eksploatację; 3) okres 1900—1905 to okres chyba najbardziej bezlitosnej, „ekstensywnej” eksploatacji kolonii, która doprowadziła do fali wielkich powstań w Afryce Wschodniej i Południowo-Zachodniej. Dopiero wstrząs nimi, wywołany w opinii publicznej, zmusił Berlin do pewnej zmiany metod rządzenia i eksploatawania posiadłości zamorskich; 4) okres tzw. nowej polityki kolonialnej (od 1906) cechował się wprowadzaniem bardziej „intensywnych” i racjonalnych metod eksploatacji kolonii z większym uwzględnieniem interesów ludności kolorowej.

Ze zmianą okresów łączyła się również w pewnym stopniu zmiana oficjalnych tytułów rządców niemieckich kolonii. Początkowo tytuł był dopasowany do koncepcji niby-protektoratów (stąd utrzymany i później oficjalny niemiecki termin *Schutzgebiete*), faktycznie zarządzanych przez osoby czy spółki prywatne, brzmiał skromnie: „komisarz Rzeszy”. W początkach lat dziewięćdziesiątych w związku z przejmowaniem przez państwo rzeczywistej władzy w koloniach tytuł ten został zmieniony na: *Landeshauptmann*. Ponieważ jednak zarówno dla ludności używającej języka angielskiego, jak i dla rządców sąsiednich posiadłości brytyjskich i francuskich, z którymi kontakty w sprawach granicznych były niezbędne, termin ten był mało zrozumiały, w końcu lat dziewięćdziesiątych przyjęto ciesząc się wszędzie tym samym prestiżem tytuł „gubernatora” utrzymany aż do końca panowania niemieckiego⁷.

Zmianie koncepcji polityki kolonialnej odpowiadały też zmiany na najwyższym szczeblu. O ile początkowo w *Auswärtiges Amt* brakowało wyraźnie wyodrębnionego wydziału zajmującego się wyłącznie sprawami zamorskich *Schutzgebiete*, to w 1890 r. powstał wyposażony niedługo później w dużą samodzielność *Kolonialabteilung*. Kierował nim najpierw *Kolonialdirigent*, a po paru latach *Kolonialdirektor*. Na skutek oporu Reichstagu przeciw wzrostowi wydatków administracyjnych dopiero w 1907 r. został utworzony formalnie *Reichskolonialamt*, odpowiadający istniejącym w Anglii i Francji dużo wcześniej ministerstwom kolonii, na którego czele stał odrębny *Staatssekretär*⁸.

⁶ Hausen, op. cit., s. 27—29.

⁷ A. Zimmermann, *Geschichte der deutschen Kolonialpolitik*. Berlin 1914, s. 312 i nast.

⁸ Ibidem, s. 171.

Z formalnym podporządkowaniem kolonii Urzędowi Spraw Zagranicznych łączyło się ściśle pole rekrutacji urzędników dla posiadłości zamorskich. Wywodzili się oni najczęściej z armii lub administracji Rzeszy czy poszczególnych państw niemieckich. Korzystanie z oficerów, zrozumiałe zwłaszcza na etapie militarnego opanowywania kolonii, później stało się tradycją, podtrzymywaną w niemałym stopniu niepokojami wewnętrznymi w większości Schutzgebiete, częściowo zaś opinią, że oficerowie lepiej spisują się na samodzielnych stanowiskach w interiorze niż biurokratyczni urzędnicy. Jedną z kolonii, Kiauczou w Chinach, pozostała zresztą (jako wyjątek!) przez cały czas panowania niemieckiego pod administracją marynarki⁹. W pierwszym etapie rządów kolonialnych na urzędników rekrutowano też często podróżników i badaczy Afryki, próbując zastąpić nimi czasowo fachowe kadry kolonialne. Innym bardzo częstym, i to przez cały okres istnienia niemieckiego imperium, miejscem rekrutacji urzędników dla Schutzgebiete była służba dyplomatyczna. Dawała ona możliwość wyboru ludzi, którzy nieraz znali już z doświadczenia egzotyczne kraje zamorskie lub kolonialne doświadczenia sąsiadów. Rekrutacji z tego kręgu sprzyjała oczywiście możliwość przesuwania fachowców w ramach jednego urzędu tam i z powrotem (przynajmniej do 1907 r.)¹⁰.

Uderzające jest, że dopiero od początku XX w. przyjęła się reguła, iż stanowiska gubernatorów powinni obejmować urzędnicy, którzy sprawdzili się już w koloniach przynajmniej parę lat na niższych stanowiskach i dysponują dobrą znajomością danego kraju. Pojedyncze podobne przykłady znamy jednak już od lat dziewięćdziesiątych, kiedy nie zawsze były to przykłady najlepsze¹¹.

Dla czytelnika obznajomionego nieco z charakterem II Rzeszy będzie rzeczą oczywistą, że przy takich źródłach rekrutacji większość wyższych urzędników kolonialnych musiała być pochodzenia szlacheckiego. Pochodzenie to miało wyraźny wpływ na mentalność tych ludzi. Tak samo mało dziwi, że z reguły mieli oni wykształcenie prawnicze lub fachowo wojskowe.

Zbadanie życiorysów rządców niemieckich kolonii pozwala stwierdzić, że na stanowiska swe byli oni powoływani w olbrzymiej większości w wieku czterdziestu paru lat, który to wiek uważano pewnie za dostatecznie młody, aby ułatwić dostosowanie się do nieraz bardzo ciężkich warunków klimatycznych i zupełnie odmiennych warunków pracy, a równocześnie dostatecznie dojrzały, aby gwarantować pewne doświadczenie życiowe i autorytet. Gdy chodzi o pochodzenie terytorialne, wywodzili się oni praktycznie ze wszystkich ziem Rzeszy, choć częściej z zachodnich niż wschodnich. Czas pozostawania na tym wysokim stanowisku był dość zróżnicowany, sięgając od paru do kilkunastu lat, przy czym początkowo było to najczęściej 2—4 lata, później 5—6 lat¹².

Pozycję i uprawnienia gubernatora niemieckich kolonii porównywano do statusu nadprezydenta prowincji pruskiej. Fakt oddalenia od kra-

⁹ J. E. Schrecker, *Imperialism and Chinese Nationalism. Germany in Shantung*. Cambridge, Mass. 1971, s. IX, X.

¹⁰ Hausen, op. cit., s. 110; Knoll, op. cit., s. 46; Bald, op. cit., s. 65.

¹¹ Przykład — Jesco von Puttkamer.

¹² *Britain and Germany in Africa. Imperial Rivalry and Colonial Rule*. Ed. by P. Gifford and W. R. Louis, New Haven 1967, s. 767—773; H. Degener, *Wer ist's?*. 5. Ausg. Leipzig 1911.

ju macierzystego ułatwiał oczywiście prowadzenie bardziej samodzielnej, niekiedy prawie niezależnej polityki. Sprawował on władzę delegowaną przez cesarza i kanclerza w zakresie cywilnym, a do połowy lat dziewięćdziesiątych również najwyższą władzę wojskową kolonii. W praktyce mógł wydawać zarządzenia regulujące szczegółowo każdą dziedzinę życia na swoim terenie i jeśli coś mu zarzucano, to najczęściej zbyt radosną twórczość w tej dziedzinie. Gubernator był również najwyższą w kolonii instancją sądowniczą. Istniejące od 1903 r. rady gubernialne, mające spełniać funkcję jakiegoś przedstawicielstwa białych, były od niego całkowicie uzależnione¹³.

Znany jest fakt, że w pozyskaniu niemieckich terytoriów zamorskich czołową rolę odegrały w połowie lat osiemdziesiątych dwie kategorie ludzi: podróżnicy-awanturnicy oraz kupcy hanzeatyccy. Jednak o ile można sobie wyobrazić rozważania o niemieckich urzędnikach kolonialnych bez wspomniania o kupcach, gdyż w warunkach afrykańskich odsuwali oni od razu wszelką odpowiedzialność za administrowanie terenem żądając przysłania fachowych urzędników¹⁴, to trudno pominąć typ, który wpłynął zasadniczo na wczesne dzieje niemieckich kolonii, mianowicie typ podróżnika-awanturnika rodzaju Karla Petersa. Dla ścisłości trzeba się zastrzec, że istniały na Pacyfiku przypadki administrowania koloniami przez spółki handlowe dłużej niż pierwszych parę lat, ale nie miało to większego wpływu na tendencje dominujące w większości posiadłości niemieckich¹⁵.

Sprawę awanturników komplikuje fakt, że jeśli nawet dysponowali oni formalnie władzą zwierzchnią w koloniach, to nie w imieniu Rzeszy, a najwyżej spółek-kompanii kolonialnych w rodzaju Deutsch-Ostafrikanische Gesellschaft (DOAG). Jednak ich osobowość, styl podejścia do Afrykanów, sposób załatwiania najważniejszych spraw stał się wzorem dla wielu późniejszych urzędników Rzeszy. Zresztą warto wspomnieć, że Peters został w końcu przez rząd berliński mianowany komisarzem, a inny awanturnik, Emin Pasza, został przyjęty na służbę rządu niemieckiego¹⁶. Stąd wyjście od tego typu osobowego wydaje się konieczne. W literaturze zwraca się uwagę na ciekawe pochodzenie tych ludzi. Wywodzili się oni z niższych oficerów, drobnych urzędników, intelektualistów, zdeklasowanej szlachty, drobnomieszczaństwa. Byli często wykolejeńcami w swym zawodzie czy grupie społecznej widzącymi w Afryce szansę zrobienia kariery, przygody, pieniędzy. Traktowali oni czarny kontynent trochę jak Dziki Zachód¹⁷.

Za najważniejszy cel podróżnika-awanturnika trzeba uznać pozyskanie „praw” do możliwie wielkich „bezańskich” obszarów będących w jego zasięgu. W metodach nie zna on skrupułów. Podpisuje nieraz z wodzami „układy” mówiące jedynie o „przyjaźni”, które później in-

¹³ Rudin, op. cit., s. 181 n; Bald, op. cit., s. 97; O dużo mniejszych uprawnieniach komisarza wg. Schutzgebietsgesetz 1886 por. C. François, *Deutsch-Südwest-Afrika*. Berlin 1899, s. 98—100.

¹⁴ Zimmermann, op. cit., s. 138; H.-U. Wehler, *Bismarck und der Imperialismus*. 4. Aufl. München 1976, passim.

¹⁵ W. Treue, *Die Jaluit-Gesellschaft auf den Marshall-Inseln 1887—1914*. Berlin (West) 1976.

¹⁶ F. F. Müller, *Deutschland-Zanzibar-Ostafrika*. Berlin 1959, passim; K. Büttner, *Die Anfänge der deutschen Kolonialpolitik in Ostafrika*. Berlin 1959, passim; Zimmermann, op. cit., s. 185.

¹⁷ Müller, *Deutschland...*, s. 224—227.

terpretuje jako układy o „protektoracie”. Za normalne uważa uciekanie się do podstępów, wymuszenia, fałszu, a nawet mordu. Równocześnie działa na zasadzie całkowitej improwizacji, nieraz tworzy kolonie istniejące faktycznie jedynie na papierze. Drugim celem awanturnika jest osiągnięcie jak największej korzyści. Wykorzystanie kolonii rozumie on jako wyciśnięcie jak najprostszymi środkami i bez zważania na konsekwencje możliwie największych sum, drogocennych surowców, czy towarów od ludności podporządkowanej. Istnieją podstawy, aby sądzić, że na awanturnikach wzorowany był pogardliwy, często wręcz rasistowski stosunek niektórych urzędników niemieckich do ludności tubylczej. O ile z początku działalność awanturników wywoływała skargi białych kupców, prowadząc do destabilizacji stosunków, podważenia bezpieczeństwa handlu, spontanicznej nienawiści przeciw Europejczykom, to później dla białych osadników staną się oni nie tylko „pionierami”, ale wręcz „bohaterami”. Przez odpowiedzialne czynniki w Berlinie ludzie ci są jednak traktowani z daleko idącą rezerwą, choć nieraz podlegają ochronie ze względu na szeroko pojęte interesy kolonialne.

Peters do wsi afrykańskiej wchodził z pompą, rozwiniętymi chragwiami, strzałami karabinowymi, aby się wydać równym wielkim władcom. Pozował na starszego, godnego szacunku człowieka, z wodem pił alkohol, dawał mu podarki w rodzaju kolorowej kurtki huzarskiej, a następnie podpisywał układy, w którym władca, często nie wiedząc o tym, odstępował: zwierzchnictwo nad swoim krajem, prawo zakładania farm, faktorii handlowych, kopalń, prawo wykorzystywania ziem i lasów, prawo wprowadzania własnej administracji, prawo nakładania ceł i podatków towarzystwu reprezentowanemu przez Petersa a działającemu pod opieką cesarza niemieckiego¹⁸. Przy braku skrupułów prawnych w ciągu paru dni podpisywano układy dotyczące ziem wielkości Niemiec południowych. O wartości tych układów świadczy fakt, że sam Peters w rozmowach prywatnych nazywał je szwindlem, a liczni prawnicy określali je jako bezwartościowe. Za przykładem Petersa jego podwładni i naśladowcy organizowali podobne ekspedycje na inne tereny Afryki wschodniej posługując się tymi samymi metodami¹⁹. O morale tego typu „bohaterów” świadczą dodatkowo konkretne przykłady. Emin Pasza, będąc już w służbie niemieckiej, potrafił napaść na arabską karawanę z kością słoniową, czy na osadę targową u wybrzeża jeziora Wiktorii, wyłącznie celem zdobycia łupów²⁰. Peters dla odmiany został publicznie oskarżony o popełnienie mordu z pobudek seksualnych na dwu Afrykanach i tylko Kolonialdirektorowi Kayserowi zawdzięczał zamazanie sprawy²¹.

Sekretarz stanu spraw zagranicznych, Herbert Bismarck, nie miał jednak żadnych wątpliwości, kim jest Peters. Ambasadora w Londynie przestrzegał przed zbyt wybujałą fantazją i bardzo słabą głową do interesów tego bohatera Afryki i zalecał szczególną ostrożność w braniu na serio jego sprawozdań. Przeprowadzone potem przez ambasadora wywiady wykazały rzeczywiście, że większość hura-optimistycznych

¹⁸ C. Peters, *Wie Deutsch-Ostafrika entstand*. Leipzig 1940, s. 40.

¹⁹ Müller, *Deutschland...*, s. 227.

²⁰ *Ibidem*, s. 478 i nast.

²¹ F. F. Müller, *Kolonien unter der Peitsche. Eine Dokumentation*. Berlin 1962, s. 41.

informacji Petersa absolutnie mija się z prawdą²². Nie był to wypadek jednostkowy. Pomimo rozwiniętej przez Bismarcka wielkiej kampanii propagandowej przeciw „handlarzom niewolników” jako rzekomym inicjatorom powstania w Afryce wschodniej, w poufnych dokumentach urzędnicy Auswärtiges Amt przyznawali, że faktyczną przyczyną ruchu były: elementarny brak taktu, lekceważenie uczuć ludności afrykańskiej, zachłanność na pieniądze funkcjonariuszy DOAG²³. I rzeczywiście, typowe dla nich było lekceważenie mowy, obyczajów, sposobu życia czarnych plemion, narzucanie im możliwie wielu nowych, nie znanych przedtem opłat pogrzebowych, transportowych, katastralnych i innych, które miały szybko podreperować budżet spółki bez liczenia się z ewentualnością, że Afrykanie mogą się temu wszystkim sprzeciwić²⁴. Jak bardzo jednak ich legenda mogła się później rozszerzyć! To przecież Petersa osadnicy niemieccy w Afryce Wschodniej witali w 1911 r. okrzykami „Heil Dir, Heil Carl Peters!” czy hasłami w rodzaju „In Dr. Peters Zeichen werden wir siegen!”²⁵.

Niewątpliwie do innej kategorii, mimo że pod pewnymi względami przypominającej poprzednią, musielibyśmy zaliczyć pierwszego komisarza Rzeszy w Afryce Południowo-Zachodniej, dra Ernsta Goeringa, czy komisarza w Kamerunie, dra Maxa Buchnera. Są to ludzie typu, który można by nazwać typem „formalnego zwierzchnika”. Mają za sobą solidną karierę urzędniczą; Goering, dla przykładu, sędziego w Metz. Przybywają oni na nowe posiadłości niemieckie z zadaniem sprawowania sądów, zawierania dalszych układów z wodzami tubylczymi celem rozszerzenia i umocnienia władzy niemieckiej, a także podjęcia pierwszych kroków zmierzających do wprowadzenia „europejskiego porządku” i ekonomicznego wykorzystania kolonii. W literaturze zwraca się uwagę, że ze względu na niechęć Reichstagu do wydatków administracyjnych oraz brak nielicznej choćby siły zbrojnej, władza tych pierwszych komisarzy na powierzonych im terenach była czysto teoretyczna, z pewnością jeszcze mniejsza niż Petersa w Afryce Wschodniej. Mogli oni działać jedynie opierając się na dobrej woli Afrykanów, ewentualnie rzadkich wizytach niemieckich okrętów wojennych. Za osiągnięcie uważano, jeśli podpisali pewną liczbę układów z wodzami i wykoncypowali pierwsze plany wykorzystania zdobytych terenów.

Dr. Goeringowi dopiero po dłuższych wysiłkach udało się podpisać układ o zwierzchności z naczelnym wodzem wielkiego plemienia Hererów — Maharero. Na jego podstawie sugerował on budowę fabryki konserw wykorzystującej dla eksportu wielkie stada bydła Hererów. Poza tym planował osiedlanie na swym terenie Burów celem stworzenia zwartych grup białej ludności. Praktycznie Afrykanie w wielu wypadkach nie zauważali w ogóle władzy niemieckiej; dalej toczyli między sobą walki, nie licząc się z napominaniami Goeringa²⁶. Gdy wódz plemienia Nama zdobył przy okazji jednej z wypraw przeciw

²² Politisches Archiv des Auswärtigen Amts, Bonn (dalej cyt. PAAA, Bonn), Botschaft London, Bd. 373 (niepag.) H. Bismarck do Hatzfelda 4 II 1886, tamże sprawozdanie Petersa dla O. Bismarcka z 29 I 1886, Bd. 374 Firma Horstmann Co. do Plessena 23 III 1886, A. Andre do Metternicha 9 III 1886.

²³ PAAA, Bonn, Botschaft London, Bd. 402; Berchem do Leydena 4 X 1888.

²⁴ Müller, *Deutschland...*, s. 280, 360 i nast.

²⁵ Tetzlaff, op. cit., s. 204.

²⁶ Esterhuyse, op. cit., s. 99, 116; A. Neubert, *Die Schutzherrschaft in Deutsch-Südwestafrika 1884—1903*. Diss. Würzburg 1954 (mpis), s. 64, 79, 91.

Hererom konia należącego do niemieckiego komisarza, ten musiał grzecznie prosić Afrykanina o zwrot straty²⁷. Gdy w końcu zachęceni przez angielskiego awanturnika Lewisa Herero wypowiedzieli Niemcom układ o protektoracie, Goering ze swymi nielicznymi urzędnikami wolał schronić się pod opiekę brytyjską do Walvis Bay²⁸.

Nie inaczej wyglądało w Kamerunie, gdzie faktycznie władza niemiecka rozciągała się z początku na parę wiosek nadbrzeżnych, a pierwszy reprezentant rządu mieszkał w faktorii handlowej kupca Woermanna, nie tylko nie mając faktycznej władzy nad krajowcami, ale nawet nie ciesząc się ich respektem²⁹. Jeszcze w 1891 r. zastępca komisarza pisał w raporcie: „Wydarzenia dowodzą, że bez wojska nawet w najbliższej okolicy siedziby rządu utrzymanie autorytetu nie jest możliwe”³⁰. Jedyne wizyty okrętów wojennych dawały okazję pokazania siły i nauczania krajowców „respektu przed władzą”. Użycie gwałtu było w takich wypadkach jedną z preferowanych metod rządzenia. Tubylców trzeba było bowiem zastraszyć „na zapas” — okręt nie był wiecznie do dyspozycji. Stąd gubernator v. Soden potrafił zarządzić bombardowanie jednej z nielicznych wiosek, nad którą miał władzę, gdyż, kiedy pojawił się na miejscu, aby wyjaśnić rzekome przestępstwo wodza, „...Money [wódz — przyp. M.C.] nie tylko zaniedbał zgodnego z przepisami zameldowania się [!!! — M.C], ale na zaproszenie oświadczył, że się nie pojawi”. Mieszkańcom wsi pozwolono wrócić dopiero po wybraniu nowego wodza³¹. Raport ten mówi więcej o mentalności tego typu urzędników niż całe tomy.

Jeśli podejmowali oni jakiegokolwiek akcje w interesie ludności miejscowej, faktycznie chodziło im jedynie o interesy białych poddanych niemieckich. Gdy w 1885 r. podjęto w Londynie szeroko zakrojoną akcję dyplomatyczną w celu ukrócenia gwałtów kapitana obcego statku werbowniczego, motywem zasadniczym dla komisarza Rzeszy na Nowej Gwinei, Oertzena, było, że „niekorzystne konsekwencje gwałtów popełnianych przez H. Sorensena na mieszkańcach wysp Salomona uderzą głównie w niemieckie statki werbownicze, dla których ta grupa wysp jest aktualnie najbardziej wydajnym miejscem werbunku. W danych miejscach przez lata werbunek nie będzie możliwy, a tubylcy, którzy nie rozróżniają narodowości białych, będą prawdopodobnie szukać zemsty na pierwszym przybyłym tam statku i jego załodze”³².

Wydaje się, że sumienność tych pierwszych rządców niemieckich kolonii, przynajmniej w pewnej liczbie przypadków, nie była zbyt duża. Niechętna postawa Reichstagu wobec kolonii, wątpliwości wyrażane na najwyższych stanowiskach Rzeszy odnośnie do celowości utrzymywania niektórych *Schutzgebiete*, powodowały nie tylko uleganie zbyt niemu optymizmowi, gdy chodzi o ocenę perspektyw rozwojowych rządzonego

²⁷ *Drang nach Afrika. Die koloniale Expansionspolitik und Herrschaft des deutschen Imperialismus in Afrika von den Anfängen bis zum Ende des zweiten Weltkrieges.* Hrsg. von H. Stoecker. Berlin 1977, s. 31.

²⁸ H. Drechsler, *Südwestafrika unter deutscher Kolonialherrschaft.* Berlin 1966, s. 54.

²⁹ Rudin, op. cit., s. 178.

³⁰ *Drang nach Afrika...*, s. 53.

³¹ PAAA Bonn, Botschaft London, Bd. 375 von Soden do O. Bismarcka 28 III 1886 (odpis).

³² PAAA Bonn, Botschaft London, Bd. 373 Oertzen do ks. Bismarcka 30 VII 1885 (odpis).

przez siebie kraju (np. słynna sprawa z fałszywą gorączką złota sprowokowaną przez dra Goeringa), ale wręcz fałszowanie sprawozdań. Hr. Puttkamer po przejęciu władzy w Togo musiał w obszernym memoriale prostać wiele danych z raportów przygotowanych za jego poprzednika. Podnosił on na przykład, że wbrew wcześniejszym twierdzeniom próby upraw roślin użytkowych nie udawały się, produkcja bawełny w istniejących warunkach byłaby nieopłacalna, liczby zasadzonych w kolonii drzewek kawowych czy kakaowych są przesadzone dziesięciokrotnie, a niektóre z rzekomo zbudowanych dróg w ogóle nie istniały³³.

Praktycznie w prawie każdej kolonii niemieckiej można mówić o powtarzaniu się typu „zdobywcy”, czy może prawdziwiej „żołdaka” z okresu militarnego opanowywania kolonii, choć nie we wszystkich posiadłościach Rzeszy zajmował on w tym czasie najwyższą funkcję administracyjną, jak to miało miejsce w Afryce Wschodniej (Hermann Wissmann), czy Afryce Południowo-Zachodniej (Curt v. François). Często typ taki formalnie był tylko na etacie dowódcy Schutztruppen, choć właśnie dla tego okresu typowe jest mianowanie szczególnie licznych wojskowych jako szefów ekspedycji, stacji czy nowo opanowanych okręgów. Najistotniejszym bowiem kryterium w okresie „zdobywczym”, nawet przy mianowaniu na stanowiska formalnie cywilne, były właśnie walory militarne.

Urzędnicy oficerowie cechowali się szczególną pogardą wobec „ras niższych”, dla których nie mieli litości. Z tego też wynikała postawa zmierzająca do „zniszczenia przeciwnika” bez refleksji, że niszczy się potencjalnych robotników białych panów, szczególne okrucieństwo poddyktowane przekonaniem, że jedynie strachem można rządzić „czarnymi łotrami”. Typ ten najczęściej odrzucał wszelkie inne metody działania czy to politycznego, czy to ekonomicznego na rzecz militarnych. Wykazywał najczęściej absolutny brak zainteresowania warunkami życia, kulturą czy obyczajami Afrykanów. Typ ten był w omawianym okresie tak „modny”, że naśladowali go nieraz urzędnicy nie mający związku z wojskiem.

Cała mądrość polityczna takich osobników wyrażała się w organizowaniu ekspedycji militarnych o charakterze zdobywczym lub pacyfikacyjnym, w których zasadniczą rolę odgrywało branie jako zakładników kobiet, dzieci i starców (metodę tę propagowano jako szczególnie skuteczną, gdyż wówczas mężczyźni dobrowolnie wychodzili z kryjówek i poddawali się), pokazowe egzekucje wodzów, łamanie bez skrupułów danego Afrykanom słowa, bezlitosne konfiskowanie majątku, wymuszanie lub zabieranie przemocą „robotników karnych”. Zakładane na podbitym terenie „stacje” militarne miały być następnie gwarancją „spokoju”. Z motywów działania naczelną rolę odgrywały (zwłaszcza u młodszych rangą oficerów, ale nie tylko) pragnienie sławy, chęć wybicia się czy mania wielkości. Jedyne co można zapisać na plus, to autentyczne zainteresowanie tych urzędników oficerów geograficznym zbadaniem kolonii, co przyniosło pewne rezultaty.

Wissmann został przez samego Bismarcka wybrany na dowódcę ekspedycji mającej podbić ogarniętą powstaniem antyniemieckim Afrykę Wschodnią. Pełnił tam funkcje komisarza (1889—1891), potem jeszcze

³³ Bundesarchiv Koblenz (dalej: BA Koblenz), R. 150, FA 1/162, s. 89—100 Puttkamer do Kolonialabteilung (dalej KA) 13 XII 1892 (koncept).

gubernatora (1895—1896). Doświadczenie podróżnika afrykańskiego, wykształcenie wojskowe, wydawały się predysponować go szczególnie do zleconego zadania. Jako oficer wobec białych zachowywał się jak dżentelmen, ale wobec Afrykanów nie uważał za konieczne przestrzegać zasad *fair play*. Kiedy do jakiegoś plemienia nie miał zaufania, obiecywał za wyjście z buszu powrót do domu, a potem bez skrępowań zabijał. Od czasu do czasu organizował z rozmysłem i dla zastraszenia publiczne egzekucje z uzasadnieniem, że „korzystnie wpływają na morale poddanych”. Kiedy wydawało mu się to potrzebne, umiał zachować się wobec kolorowych po przyjacielsku, dostarczyć żywności w zamian za wyzreczenie się walki ³⁴.

Kurt von François, któremu przypadł w udziale pierwszy etap podbijania Afryki Południowo-Zachodniej (komisarz, potem Landeshauptmann 1891—1894), był typowym oficerem pruskim w najgorszym stylu. Robił wszystko, aby swych przełożonych w Berlinie przekonać o konieczności przeprowadzenia regularnej wojny z plemionami afrykańskimi, zakładając z góry, że koszty wojny będą musieli ponieść podbici. Spokojnie planował pełne wyniszczenie szczególnie opornych, jak np. najbardziej wojowniczego plemienia Witbooiów ³⁵. Ziemię dla białych osadników chciał zdobyć siłą, nie bawiąc się w dyplomację ³⁶. Z Afrykanami nie utrzymywał żadnych kontaktów i wręcz pogardzał nimi. Jeśli nie zrealizował swych planów, to tylko z powodu zbyt małych sił militarnych, jakie Berlin dał mu do dyspozycji ³⁷.

Jak bardzo powyższe modele postępowania były akceptowane przez niższych rangą i stanowiskiem oficerów czy urzędników, świadczą liczne fakty z większości posiadłości niemieckich. Co więcej, późniejsze próby *Kolonialabteilung* zahamowania nieustannych a kosztownych ekspedycji okazywały się mało skuteczne ze względu czy to na postawę niższych oficerów, czy to wyższych urzędników. Za cichym poparciem gubernatora Sodaena organizowano, mimo zakazu, dalsze ekspedycje na północnych i zachodnich granicach Afryki Wschodniej, zachowując jedynie pozory, że chodzi o własną inicjatywę podwładnych ³⁸. Ekspedycja porucznika Baumstarcka przeciw Masajom na tymże terenie zabijała bezwzględnie każdego napotkanego przedstawiciela tego plemienia, tak że w końcu gubernator musiał uznać jego metody za przesadne i niepotrzebnie zwiększające nienawiść Afrykanów przeciw białym ³⁹. W Afryce Południowo-Zachodniej w ataku na umocniony obóz Witbooiów w Hornkranz z 85 zabitych przeciwników aż 75 stanowiły kobiety i dzieci (o charakterze walki świadczą straty Niemców — 1 człowiek!), a v. François powrócił z tej wyprawy biorąc jeszcze „do niewoli” ok. 50 kobiet i dzieci ⁴⁰.

W Kamerunie podobnie złą, a być może jeszcze gorszą sławę zyskał porucznik (potem kapitan i major) Dominik przewidziany na rezydenta

³⁴ Müller, *Deutschland...*, s. 428 i nast., 453 i nast., 454 (cytat); H. Bernhard, *Die kaiserliche Kolonialtruppe für Ostafrika*. Diss. Leipzig 1973, s. 65.

³⁵ Drechsler, *Südwestafrika...*, s. 58, 60, 70, 78.

³⁶ Wyrzcił się wręcz: „Dass die Eingeborenen das Recht auf Grund und Boden besaßen und damit machen konnten, was sie wollten, war nicht durch Redereien, sondern nur mit der Flinte zu bestreiten”. Cyt. za Neubert, op. cit., s. 119.

³⁷ Ibidem, s. 109, 117.

³⁸ Bernhard, op. cit., s. 100, 121 i nast.

³⁹ Ibidem, s. 160.

⁴⁰ Drechsler, *Südwestafrika...*, s. 79 i nast.; Esterhuyse, op. cit., s. 194 i nast.

niemieckiego w Garua (płn. Kamerun). Jak na oficera kolonialnego posiadał on dużą wiedzę, w tym znajomość języków afrykańskich, ale upamiętnił się raczej brutalnością i bezwzględnością. Jego koledzy wspominali go jednak z rozrzewnieniem: „Nazwisko Dominika miało w południowym Kamerunie wartość wielu kompanii i gdzie on się zjawiał, wkrótce panował spokój”. Znałe były fakty, że po bitwie kazał dobijać rannych, a jeńców nigdy nie brał. Sława jego rozniosła się tak daleko, że w prasie brytyjskiej był wymieniany jako wyjątkowy okrutnik. Oficerski sąd honorowy uznał go jednak za niewinnego i dopiero po paru latach został zwolniony przez *Kolonialabteilung* za „zbytnią samowolę” na swym terenie ⁴¹.

Wspominaliśmy, że podobne przykłady pociągały również urzędników cywilnych. Głośna w swoim czasie była sprawa asesora sądowego Wehlana, który w latach 1892—1893, prowadząc ekspedycje mające na celu podporządkowanie dwu plemion kameruńskich, systematycznie palił wsie, zabijał kobiety, dzieci i starców, zameczał na śmierć jeńców. Jedyne w swoim rodzaju są pełne zaangażowania w tę „dzielną” pracę sprawozdania, w których jednak skromnie nie wydobywa całej swej roli: „Wiele setek Bakoko zostało wypędzonych z ich prowizorycznych kryjówek z buszu, liczni po krótkiej obronie zabici, wiele kobiet i dzieci zasiekanych. [...] Przeciwnicy próbowali beznadziejnie się bronić, żądni krwi żołnierze obalali ich, zabijali (schossen und schlugen) bez różnicy mężczyzn, kobiety i dzieci...” ⁴².

W tych samych latach dziewięćdziesiątych, kiedy to w jednych koloniach niemieckich rządzi jeszcze typ „żołdaka”, w innych pojawia się już nowy typ „bezwzględne go eksploatatora”, który gdzieś indziej utrzyma się aż po 1905 r. Najbardziej charakterystycznym i chyba nieodświeżonym przykładem „eksploatatora” był hr. Jesco von Puttkamer w Kamerunie, choć podobne cechy wykazuje poza nim pokaźna liczba jemu współczesnych urzędników i oficerów na stanowiskach urzędniczych w niemieckich koloniach.

Dla rządców tego typu normalne jest nastawienie, że należy maksymalnie i bezwzględnie wykorzystać kolonie. Służy temu wydanie olbrzymich terytoriów pod bezlitosną eksploatację kapitalistycznych spółek koncesyjnych, które, zmierzając do najszybszego wzbogacenia się, prowadzą gospodarkę rabunkową, wyniszczającą, nie liczącą się z dalszymi perspektywami niemieckiej polityki kolonialnej i budzącą sprzeciw kupców zagrożonych w dotychczasowym handlu na tym terenie. Rozdawanie ziemi białym przybiera takie rozmiary, że grozi dotychczasowym podstawom egzystencji plemion afrykańskich. Jest w tym często metoda: „czarni” będą musieli pracować na plantacjach białych. Głównym bowiem celem rządcy tego typu jest mobilizacja za pomocą wszystkich dostępnych środków siły roboczej dla Europejczyków. W niektórych koloniach, jak Afryka Wschodnia, występuje też wymuszanie dostaw szczególnie potrzebnych przemysłowi Rzeszy produktów (np. bawełny). Warunki, w jakich pracują robotnicy tubylczy, są dla tego

⁴¹ H. Stoecker, H. Mehls, E. Mehls, *Die Eroberung des Nordostens* [w:] *Kamerun unter deutscher Kolonialherrschaft*. Hrsg. von H. Stoecker, Bd. 2., Berlin 1968, s. 74—89, Bundesarchiv-Militärarchiv Freiburg im Breisgau (dalej cyt. BA-MA Freiburg), Nachlass Leyen Bd. 1., s. 35 (cytat).

⁴² R. Kaeselitz, *Kolonialeroberung und Widerstandskampf in Südkamerun* [w:] *Kamerun...* Bd. 2., s. 21, 22 (cytat). O masowości problemu por. Zimmermann, op. cit., s. 250—259.

typu urzędników mało ważne — „czarni” mogą umierać masowo, na ich miejsce dostarcza się nowych. Urzędnicy ci są przeciwni jakiegokolwiek formie ochrony robotnika — szkoda na to pieniędzy i energii. Wolą, jeśli trzeba, organizować import siły roboczej z innych kolonii. Nastawiają się na maksymalne rozszerzenie gospodarki plantacyjnej, którą uważają za najlepszą metodę wykorzystania kolonii. Nieposłuszeństwa Afrykanów nie toleruje się, jest ono duszone bezwzględnie.

Hr. Jesco von Puttkamer wywodził się ze znanej pruskiej rodziny junkierskiej, był siostrzeńcem ks. Bismarcka i synem byłego pruskiego ministra spraw wewnętrznych. Miał on już za sobą pewne doświadczenie kolonialne, gdyż od 1884 r. przebywał w Kamerunie jako urzędnik, w latach 1891—1893 pełnił w Togo funkcję komisarza Rzeszy, a 1893—1895 Landeshauptmanna, w 1895 r. został mianowany gubernatorem Kamerunu, gdzie pozostał do 1907 r.⁴³ Ciekawe jest, że o ile w Togo pozostawił on po sobie nienajgorszą opinię, faktycznie akceptując gospodarkę afrykańską, to w Kamerunie poparł bezwzględnie gospodarkę plantacyjną⁴⁴. W dużym stopniu jego „zasługą” było to, że 1/5 kolonii dostała się w monopolistyczne władanie spółki Gesellschaft Südkamerun. Osobiście powiązany z aferzystą Maxem Schellerem, popierał również inną spółkę Gesellschaft Nordwest-Kamerun, godząc się, wbrew obowiązującym ustawom, przekazać jej ziemię wraz z prawem wyłącznej eksploatacji rosnących na niej drzew kauczukowych. Za własność tubylczą uważał tylko teren aktualnie uprawiany, co w warunkach afrykańskich szybko pozbawiało Kameruńczyków środków do życia⁴⁵. Idąc na rękę białym plantatorom, zarządził, aby każda ekspedycja, udająca się w głąb kraju celem opanowania nie znanych lub nieposłusznych terenów, dostarczała robotników przymusowych. Na jego usprawiedliwienie trzeba przyznać, że był w tym wypadku zgodny z zaleceniami Kolonialabteilung. Nierzadko zlecał ekspedycje wyłącznie w celu zdobycia robotników dla plantacji, przy czym za normalne uważano uciekanie się do okrucieństw i tortur, aby tylko zrealizować plan⁴⁶. Puttkamer podejmował wielokrotnie starania importu robotników z Liberii (dokąd udał się osobiście na rokowania) i z Togo⁴⁷. Uderzający był przy tym brak jakiegokolwiek troski o zdobytego z takim trudem robotnika, mimo permanentnego braku ludzi na plantacjach. Jeszcze w pierwszych latach XX w. odrzucał on jakąkolwiek kontrolę państwa nad przestrzeganiem przez pracodawców zawieranych z robotnikami układów⁴⁸. Zarówno ten fakt, jak inne przemawiają za tym, że Puttkamer po prostu pogardzał głęboko swymi czarnymi poddanymi, uważając ich w praktyce za niewolników w służbie niemieckiej. Nie jest przypadkiem, że szczególnie niechętnie stanowisko zajmował wobec misjonarzy, którzy potrafili stanąć w obronie Afrykanów na forum Rady Guber-

⁴³ *Drang nach Afrika...*, s. 54, 73; Knoll, op. cit., s. 50; J. v. Puttkamer, *Gouverneursjahre in Kamerun*. Berlin 1912, s. 8.

⁴⁴ Knoll, op. cit., s. 50 i nast.

⁴⁵ J. Ballhaus, *Die Landkonzessionsgesellschaften [w:] Kamerun...*, Bd. 2, s. 106—140; O. Diehn, *Kaufmannschaft und deutsche Eingeborenenpolitik in Togo und Kamerun von der Jahrhundertwende bis zum Ausbruch des Weltkrieges*. Diss. Hamburg 1956 (mpis), s. 14.

⁴⁶ A. Rüger, *Die Entstehung und Lage der Arbeiterklasse unter dem deutschen Kolonialregime in Kamerun [w:] Kamerun...*, Bd. 1. Berlin 1960, s. 171, 194—214.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 208.

⁴⁸ Hausen, op. cit., s. 278.

nialnej. Rządząc w Togo, kazał kiedyś katolickim misjonarzom zapłacić wysoką karę za samowolne uwolnienie 2 niewolnic⁴⁹. W 1899 r. domagał się od Dominika, aby ten niewolników zdobytych na plemionach północnego Kamerunu przysyłał wraz z rodzinami na wybrzeże, gdzie mieli odpracować swą wolność.

Odpowiadając jako rządca Togo na kwestionariusz Rady Kolonialnej w sprawie niewolnictwa, cały wysiłek włożył w udowodnienie, że instytucja ta jest nieporównywalnie łagodniejsza od wyobrażeń o niej w Europie, a niemiecka polityka „odczekania” jest dużo lepsza od francuskich czy brytyjskich zarządzeń próbujących zwalczać niewolnictwo. Przyznawał wprawdzie, że w stanie niewolnym znajduje się większość ludności Toga, ale twierdził, że jest to tylko „półniewolnictwo” czy „poddanie”. Wprawdzie przychodzą z głębi kraju na wybrzeże karawany z tragarzami niewolnikami, ale tak jak przychodzą, tak odchodzą i jeśli niewolnicy nie uciekają, jest to dowód, że są zadowoleni ze swego losu (!)⁵⁰.

W innym raporcie Puttkamer stwierdził, że próba likwidacji dawno zakorzenionego niewolnictwa za długi mogłaby się zakończyć powstaniem powszechnym, podobnie zresztą jak zniesienie niewolnictwa bez wykupu. Zadziwiająca jest zaiste ta obawa przed powstaniem z chwilą zniesienia niewolnictwa, a brak obaw przy innych dalej idących ingerencjach w obyczaje i prawa tubylców, których, jak stwierdzał sam, Niemcy zobowiązali się przestrzegać⁵¹.

Jednego, czego Puttkamer nie znosił, to „czelności czarnych” skarg na niego. Gdy w 1905 r. wodzowie Duala z Kamerunu wysłali do Reichstagu petycję z całą listą skarg na jego administrację w tym na nieszanowanie wbrew pierwotnie zawieranyemu układowi praw i obyczajów lokalnych, a domagającą się usunięcia Puttkamera wraz z podległymi mu urzędnikami, sędzia okręgowy, działając na wyraźne polecenie gubernatora, kazał wszystkich podpisanych uwięzić, a następnie skazał za „obrazę władzy” na kary wahające się od 3 miesięcy do 9 lat więzienia. Dopiero na interwencję Reichstagu dyrektor Kolonialabteilung doprowadził do obniżenia kar⁵².

Mógłby ktoś twierdzić, że postawy Puttkamera były jednak wyjątkiem. Może, gdy chodzi o ich natężenie, nie gdy chodzi o powszechność. Na kwerendę Rady Kolonialnej w sprawie niewolnictwa prawie wszyscy rządcy niemieckich posiadłości odpowiedzieli broniąc tej instytucji i wypowiadając się przeciw jej szybkiemu zniesieniu. W ich argumentacji powtarzały się te same motywy co u Puttkamera⁵³. Gdy zaś cho-

⁴⁹ Rudin, op. cit., s. 321, 366; K. Müller, *Geschichte der katholischen Kirche in Togo*. Kaldenkirchen 1958, s. 67. O żyjących z handlu Duala Puttkamer wyraził się w pamiętnikach: „die faulen, selbst nichts anbauenden Eingeborenen”. Puttkamer, op. cit., s. 24, 27 (cyt.).

⁵⁰ Wspaniale ilustruje mentalność Puttkamera również następujące uzasadnienie: „Ein Grund, diesen Zustand welcher eine seit Jahrtausende in Afrika bestehende Einrichtung darstellt, durch Regierungsmassnahmen abzuändern, giebt es nicht, da in ihm nicht liegt, was das Sittlichkeitsgefühl des Europäers verletzen könnte (! — MC), und Unzuträglichkeiten aus demselben nicht erwachsen.” PAAA Bonn, Botschaft London, BD. 401 Notatka Puttkamera z XI 1891 (odpis druk.).

⁵¹ Ibidem, Puttkamer do Capriviego 10 X 1892 (odpis druk.).

⁵² Diehn, op. cit., s. 117—123. Sędzia w uzasadnieniu wyroku napisał: „Anerkennung des Herrenstandpunktes der weissen Rasse gegenüber der schwarzen...”. Cyt. za *Drang nach Afrika...*, s. 66—67.

⁵³ Kompletna dokumentacja w PAAA Bonn, Botschaft London, Bd. 401.

dzi o stosunek do kolorowego robotnika warto przytoczyć stanowisko zastępcy gubernatora Afryki Wschodniej, Lothara von Trotha, zresztą w innych kwestiach typowego „żołdaka”, znanego później z ludobójstwa w Afryce Południowo-Zachodniej, w sprawie importowanych do tamtejszych plantacji kulisów chińskich. Dla wyjaśnienia trzeba dodać, że Auswärtiges Amt kosztowało bardzo dużo wysiłku i czasu, aby, powołując się na osobiste zainteresowanie samego cesarza, uzyskać od władz brytyjskich zgodę na rekrutację w Singapurze kilkuset kulisów chińskich dla plantacji Deutsch-Ostafrikanische Plantagengesellschaft. Władze niemieckie w Afryce Wschodniej musiały zobowiązać się do szczególnej troski o nich, a także zrezygnować z powszechnie przyjętego w posiadłościach Rzeszy bicia kolorowych. Gdy wracający do domu kulisi masowo a szczegółowo skarżyli się władzom brytyjskim na złe traktowanie i bicie, v. Trotha odpowiedział kategorycznie, że skargi nie są prawdziwe, mimo świadomości, że ryzykuje całkowite wstrzymanie importu tej cennej siły roboczej⁵⁴. Biali osadnicy w koloniach często skarżyli się na politykę gubernatorów. Szczególnie kupcy nie mogli darować, że nie są dopuszczani do głosu i że forytuje się interesy plantatorów i spółek monopolistycznych⁵⁵.

Podobne skargi dotyczyły jednak również (i to zupełnie z innej przyczyny) odmiennej kategorii rządców z okresu 1895—1905, typu „polityka”. Przed 1905 r. gubernatorzy tego rodzaju byli niewątpliwie rzadkością, stanowili jednak ważne ogniwo przejścia do okresu późniejszego. „Polityk” próbował znaleźć inne możliwości rządzenia niż tradycyjne — siłą zbrojną. Wybierał najczęściej stosowaną z powodzeniem przez Anglików rzymską zasadę *divide et impera*. Przy pewnej zręczności umiał on wyzyskać wzajemne różnice interesów plemion tubylczych, popierał i zbroił jednych przeciw drugim, ewentualnie był rozjemcą między nimi. Usuwał nieposłusznych wodzów, ich plemiona podporządkowywał postulatnym, osiągając w końcu pewien stan stabilizacji. Preferowanie metod dyplomatycznych nie oznaczało jednak całkowitej rezygnacji z siły. W niektórych wypadkach podejmował on ekspedycje zastraszające, czasem i egzekucje pod pokrywką sądu. Jednak w przeciwieństwie do „żołdaka” metodami tego typu posługiwał się wyjątkowo. Potrafił natomiast długo i cierpliwie prowadzić rokowania z „nieposłusznymi” wodzami, w których dostrzegał, jeśli nawet przeciwnika, to godnego szacunku i poważania. Nie należy tego rozumieć jako popieranie zawsze czarnych przeciw interesom białych. Dobro metropolii, dobro białych osadników i dla niego pozostawały najwyższą wartością. Inne były tylko metody, bardziej ludzki stosunek do „tubylców”. Szczególna rola przypadała pod władzą takiego gubernatora wodzom plemiennym, którzy stawali się istotnym elementem oparcia władzy niemieckiej.

Niewątpliwie „prekursorem” tego typu był major Theodor Leutwein, od 1894 r. Landeshauptmann, a od 1898 do 1905 r. gubernator Niemieckiej Afryki Południowo-Zachodniej. Z pochodzenia Badeńczyk, potem wykładowca szkoły wojennej, został wysłany do Afryki z chwilą, gdy v. François zawiódł, nie mogąc skutecznie uspokoić swej kolonii⁵⁶.

⁵⁴ PAAA Bonn, Botschaft London, Bd. 413. „Report of the Assistant of Chinese” (odpis bez daty), V. Trotha do Hohenlohego 9 III 1895 (odpis).

⁵⁵ Jedna z licznych skarg — BA-MA Freiburg, RM 3/v. 6884 memoriał kupca F. Oloffa dla Reichstagu pt. „Zwanzig Jahre Kolonial-Politik” 1905.

⁵⁶ BA Koblenz, Nachlass Leutwein, Bd. 2. niezidentyfikowany wycinek prasowy, Degener, op. cit., s. 851.

Dysponując stosunkowo słabymi siłami militarnymi, zdecydował się on wykorzystać przede wszystkim wzajemną wrogość dwu największych plemion Afryki Południowo-Zachodniej — Herero i Nama (Hotentotów). Zwłaszcza na początku nie wahał się stosować zastraszania — woda jednego z mniejszych plemion skazał na śmierć, interpretując próbę ucieczki jako zerwanie rokowań⁵⁷. Jednak kluczem dla niego stało się zrezygnowanie (wbrew postawie Berlina) z rozbrojenia jednego z najsilniejszych plemion hotentockich — Witbooiów, którego wódz Hendrik awansował do funkcji „przyjaciela”, sojusznika, a zarazem płatnej podpory władzy niemieckiej⁵⁸. Również wobec Hererów zastosował politykę opłacania i podtrzymywania, a równocześnie pełnego podporządkowania sobie naczelnego wodza — Samuela Maharero. Temu ostatniemu pomagał w utrzymaniu się na tronie, w zwalczaniu licznych konkurentów i zbyt niezależnych podwładnych, a w zamian stał się on doskonałym parawanem do stopniowego spychania Hererów z ich ziem i ograniczania stad ich bydła (w interesie osadników)⁵⁹. Aby uniemożliwić stałe walki międzyplemienne, Leutwein rozdzielił Nama i Herero pasem białych osadników. Jedynie w pełni lojalne wobec Niemców plemiona mogły zachować broń. Wszystkie zresztą starał się oddać pod kontrolę niemieckich garnizonów stacjonujących w kluczowych punktach (np. stolicy Witbooiów)⁶⁰. Równocześnie Leutwein wyrażał darzył sympatią niektórych wodzów i nie wahał się do tego przyznawać publicznie, kiedy nie przysparzało mu to popularności⁶¹. Starał się zahamować niekontrolowaną sprzedaż ziemi przez wodzów i lichwę handlarzy prowadzącą do zabierania ziemi za długi. Tak naprawdę, to jednak z interesami plemion mało się liczył. Miał zamiar w przyszłości zgromadzić je w rezerwatach, na które przeznaczył tereny odległe i pozbawione dobrej komunikacji⁶². Dążył do rozwinięcia białego osadnictwa, ale w sposób powolny, który stopniowo zmieniłby warunki życia Afrykanów, nie wywołując buntu. Odmienność jego polityki w stosunku do wcześniejszych doświadczeń spowodowała, że np. liczni Herero mieli do niego zaufanie w stopniu takim, jak do żadnego innego niemieckiego urzędnika. Wywołało to oczywiście ataki tak osadników, jak spółek koncesyjnych, że bardziej broni interesów „czarnych” niż białych⁶³. Faktyczny jego stosunek do sprawy najlepiej przedstawia cytat: „Pokoju tubylcy muszą być przede wszystkim traktowani humanitarnie. Politykę ta-

⁵⁷ Drechsler, *Südwestafrika...*, s. 86, Neubert, op. cit., s. 132.

⁵⁸ Bley, op. cit., s. 132.

⁵⁹ Drechsler, *Südwestafrika...*, s. 102, 139; Bley, op. cit., s. 35—39.

⁶⁰ Bley, op. cit., s. 52; G. Sudholt, *Die deutsche Eingeborenenpolitik in Südwestafrika*. Hildesheim 1975, s. 100.

⁶¹ O Hendriku Witbooiu pisał on: „Bescheiden und doch selbstbewusst, anhänglich, aber politisch nicht ohne Hintergedanken, niemals von dem abweichend, was er für Pflicht und Recht gehalten hat, voll Verständnis für die höhere Kultur der Weissen, ihr nachstrebend, aber doch deren Träger nicht immer liebend, ein eingeborener Führer und Herrscher, dies war Witbooi, der gewiss in der allgemeinen Weltgeschichte unsterblich geworden sein würde, hätte ihn das Schicksal nicht nur auf einem kleinen afrikanischen Thron geboren werden lassen.” T. Leutwein, *Elf Jahre Gouverneur in Deutsch-Südwestafrika*. Berlin 1906, s. 306. Również na odczycie wygłoszonym w Poznaniu w 1898 r. bardzo pozytywnie wyrażał się o Witbooiu, czytając nawet niektóre jego listy. BA Koblenz, Nachlass Leutwein, Bd. 2, nie zidentyfikowany wycinek poznańskiej gazety z 11 II 1898.

⁶² Sudholt, op. cit., s. 69—73, 173; Leutwein, op. cit., s. 563.

⁶³ O. Weber, *Geschichte des Schutzgebietes Deutsch-Südwest-Afrika*. Windhoek 1972, s. 114, 151 i nast.

ką jednak rozciągać na powstańców oznacza lekceważenie humanitaryzmu względem własnych rodaków [...]”⁶⁴.

Jak widać, błędem byłoby wyciąganie z wcześniej podanych faktów wniosku, że Leutwein reprezentował typ człowieka wykraczającego daleko poza swoją epokę i klasę społeczną. Był on niewątpliwie „lepszy” od „żołdaka”, ale wykazywał wiele cech mentalności typowej dla kolonizatorów swego okresu. W 1904 r. wypowiadał się wobec *Kolonialabteilung* przeciw złagodzeniu przepisów o stosowaniu kary chłosty wobec Afrykanów. Za nonsens uważał zwłaszcza wymóg, aby przy chłości był lekarz, który powinien być wykorzystany przede wszystkim w interesie białych. Za konieczne uznawał zalegalizowanie prawa pracodawców do cielesnego karania czarnych pracowników, gdyż w przeciwnym wypadku jakiś „bezczelny tubylec” może zaskarżyć białego o naruszenie prawa⁶⁵. Był zdania, że przybycie białych musi nieuchronnie doprowadzić do ograniczenia praw dawnych, czarnych mieszkańców, a nonsensem jest w tym kontekście interwencja Reichstagu w obronie Afrykanów, skoro „polityka kolonialna jest w ogóle sprawą niehumanitarną”⁶⁶. Wyrazem jego zasadniczych postaw w kwestii rasowej był wydany w 1905 r. zakaz czarno-białych małżeństw⁶⁷.

Jeśli więc Leutwein słusznie był uważany za jednego z najrzęczniejszych gubernatorów niemieckich („Times” z chwilą jego odwołania wyraził się o nim wyjątkowo pozytywnie: „Wydaje się nie podlegać dyskusji, że niewielu niemieckich urzędników rozumiało lepiej tubylców jak były gubernator”), to jednak nie był na pewno dobroczyńcą Murzynów⁶⁸.

Rozwinięciem „polityka” będzie w następnym okresie odmiana, którą dla lepszego zaakcentowania różnicy nazwiemy typem „paternalistycznego polityka”. Po 1906 r. będzie on dużo częstszy wśród czołowych niemieckich urzędników kolonialnych, gdyż tendencja zachowania Afrykanów jako wartościowego aktywu niemieckich kolonii zyskała poparcie najwyższych czynników w Berlinie. Najciekawszym chyba reprezentantem tego typu był dr Wilhelm Solf, zawodowy urzędnik *Auswärtiges Amtu*, mający za sobą studia prawnicze i języków orientalnych, doświadczenie ze służby dyplomatycznej na placówce w Indiach, od 1896 r. sędzia w Afryce Wschodniej, od 1898 r. urzędnik a od 1900 r. gubernator niemieckiej części Samoa, wreszcie od 1911 r. sekretarz stanu Reichskolonialamtu⁶⁹.

Solf był to człowiek o wiele większych horyzontach niż wielu jego poprzedników. Duże wrażenie zrobił na nim brytyjski system kolonialny, który starał się dokładnie poznać w specjalnie podejmowanych podróżach do Nigerii, Afryki Południowej i Nowej Zelandii⁷⁰. Przekonany, że całe niemieckie społeczeństwo jest zbiurokratyzowane, najchętniej stosował te właśnie angielskie metody rządów. Potrafił, chyba jako jedyny z niemieckich urzędników kolonialnych, wyrazić się dobitnie:

⁶⁴ Sudholt, op. cit., s. 113.

⁶⁵ Müller, *Kolonien...*, s. 69 i nast.

⁶⁶ Sudholt, op. cit., s. 113.

⁶⁷ *Drang nach Afrika...*, s. 169.

⁶⁸ „The Times” 14 I 1905.

⁶⁹ Vietsch, op. cit., *passim*.

⁷⁰ Ibidem. C. Newbury, *Partition, Development, Trusteeship. Colonial Secretary Wilhelm Solf's West African Journey 1913* [w:] *Britain and Germany in Africa...*, s. 464.

„Wszyscy żyjemy w iluzji wszechpotęgi państwa. Jesteśmy narodem żołnierzy i urzędników”⁷¹. Trzeźwo weryfikował utarte legendy — pobyt w Afryce Wschodniej przekonał go, jak niesłuszny jest stereotyp „leniwego Negra”, jeśli tylko stworzy się warunki, w których Afrykanin będzie widział korzyści ze swej pracy⁷². W jego stosunku do ludów kolorowych można dostrzec zarówno autentyczne współczucie ludzkie, jak i wyraźną sympatię, choć nie pozbawione poczucia wyższości rasowej. Pisał np.: „Samończycy są wielkimi dziećmi, dziećmi ze wszystkimi dobrymi i złymi cechami dzieci [...]”, lub: „Na Sawai, moim ulubionym miejscu pobytu, Samończycy są wręcz zachwycający [...]”⁷³.

Z postawami tego typu łączyły się ściśle założenia polityki wobec ludów kolonialnych. Solf był zasadniczo przeciwny dopuszczeniu do jakichkolwiek starć zbrojnych, tłumacząc, że wojna na Samoa skończyłaby się „wytępieniem jednego z najciekawszych ludów świata”⁷⁴. W teorii przyjmował zasadę możliwie małego mieszania się w wewnętrzne sprawy tubylców, póki ci potencjalnie nie zagrozili życiu i mieniu białych. „Wszystkie środki radykalne są złe, czas, dobroć i sprawiedliwość są najlepszymi sposobami rządów na Samoa” — pisał⁷⁵. Aby najskuteczniej móc porozumieć się z Samończykami, pilnie uczył się ich mowy i nie wahał się używać jej publicznie. Jednak oczywiście nie zaszedł tak daleko, aby rezygnować z dominacji Niemiec. Starał się nie dopuścić do ustabilizowania się władzy królów samońskich czy tradycyjnego zgromadzenia samońskich wodzów. Obie te instytucje praktycznie pozbawił faktycznej władzy, sprowadzając króla Mataafę do roli urzędnika cesarskiego z pensją 3 tys. mk rocznie⁷⁶. Chciał jednak stworzyć taką władzę niemiecką, do której krajowcy mieliby zaufanie. W sytuacji grożącej powstaniem potrafił udać się na zgromadzenie Samończyków bez broni czy obstawy i rozładować napięcie samym darem wymowy, następnie zaś nakazać deportację nieposłusznych i rozwiązać tradycyjny organ przedstawicielski⁷⁷.

Wszystko to trzeba widzieć na właściwym tle. Jeśli Solf był przeciwny pasywności białych na tubylcach, to dlatego, że uważał taką politykę za krótkowzroczną, gdyż rozwój gospodarczy kolonii można osiągnąć jedynie przy pomocy tubylców. Wiele jego słów i czynów świadczy jednak o postawie nacechowanej uprzedzeniami rasowymi. O Afrykańczykach wyraził się: „Do czegoś prawdziwie wielkiego (Höherem) oczywiście nigdy nie będą zdolni, ale przecież do czegoś większego niż wielu przypuszcza”⁷⁸. Bał się rasowych i moralnych konsekwencji stosunków mieszanych i był za pełną segregacją ras. On to zakazał w 1912 r. częstych dotąd małżeństw między Europejczykami i Samończykami⁷⁹. Daleko mu było do pozbycia się tak typowej dla jego starszych kolegów mentalności panów — za skandal uważał odwołanie Puttkamera z Kamerunu na skutek skargi „zapijaczanego wodza Akwa”. Jako

⁷¹ Vietsch, op. cit., s. 78.

⁷² Ibidem, s. 112.

⁷³ BA Koblenz, Nachlass Solf, Bd. 26, s. 19—33. Solf do KA 1 VIII 1905 (koncept), Vietsch, op. cit., s. 65.

⁷⁴ BA-MA Freiburg, RM 3/v. 4351. Solf do RKA 3 V 1909 (odpis).

⁷⁵ Vietsch, op. cit., s. 65.

⁷⁶ Ibidem, s. 60 i nast.

⁷⁷ Ibidem, s. 84, 354, BA-MA Freiburg, RM 3/ v. 3018 Militärpolitisches Bericht S.M.S. „Condor” über der Aufenthalt in Samoa und Honolulu, 23 X 1905.

⁷⁸ Vietsch, op. cit., s. 40.

⁷⁹ Ibidem, s. 69, 117; *Drang nach Afrika...*, s. 169.

sekretarz Reichskolonialamtu zdecydowanie poparł kontrowersyjny i wywołujący wielkie opory ludności Kamerunu plan wysiedlenia czarnej ludności z osady Duala, na której miejscu miano zbudować modelowe białe miasto. Przeciwno opierającym się wodzom plemienia zainicjował proces o zdradę główną⁸⁰.

Z omawianymi wyżej typami „polityka” czy „paternalistycznego polityka” bardzo wiele cech wspólnych ma inny, który nazwałbym „ekonomicznym”. Główną różnicę przy wielu podobieństwach widziałbym w tym, że jeśli brać pod uwagę „typy idealne”, u tego ostatniego w większym stopniu motywy ekonomiczne niż emocjonalne wyznaczają stosunek do tubylców i koncepcje polityki kolonialnej. Typ „ekonomiczny” od „eksploatatora” różni się z kolei bardziej trzeźwym spojrzeniem na możliwości europejskiej gospodarki w koloniach tropikalnych, kładzie główny nacisk nie na zysk białych plantatorów, ale na korzyści całego państwa, które mogłoby oszczędzić na dopłatach do deficytowych kolonii. Stąd typ „ekonomiczny” chętnie widzi rozwój gospodarki chłopów afrykańskich, gdyż ci na własnym polu pracują lepiej, produkują więcej potrzebnych Rzeszy surowców niż na plantacjach białych. Dopuszcza on możliwość wzbogacenia się Afrykańczyków, tym bardziej, że staną się wówczas lepszymi odbiorcami produktów niemieckich.

Równocześnie nastawia się on na racjonalizację administracji, ograniczenie biurokracji, wykształcenie dobrych i samodzielnych urzędników, usunięcie zbyt jaskrawych nadużyć, rozbudowę intensywniejszą infrastruktury w koloniach (zwłaszcza kolei), stworzenie systemu opieki i nadzoru państwa nad gospodarką krajowców. Jako zasadę przyjmuje stosowanie wobec ludności kolonialnej raczej zachęt i namowy niż przymusu. Stara się wymusić ściśle przestrzeganie przepisów o ochronie robotnika. Jednak i on jest przekonany o wyższości kultury europejskiej i niższości rasowej „czarnych”.

Wydaje się, że za przedstawicieli typu „ekonomicznego” można uznać zarówno bardzo znaną postać dyrektora Kolonialabteilung (1906—1907) a potem sekretarza stanu do spraw kolonii (1907—1910), bankiera żydowskiego pochodzenia, Bernharda Dernburga, jak gubernatora Afryki Wschodniej (1906—1912), katolickiego arystokratę, Albrechta von Rechenberg, choć z pewnością znaleźliby się zwolennicy zaliczenia Rechenberga do kategorii „paternalistycznych polityków”.

Gdy chodzi o program Dernburga, to w ogólnym zarysie został już określony powyżej. Pierwszym jego celem było przede wszystkim uczynienie kolonii rentownymi, skończenie z ich wiecznym deficytem. Służyć to miało m.in. większemu niż dotąd zainteresowaniu kapitału lokatami kolonialnymi. Na drodze ku temu Dernburg nie wahał się na wzór sprytnego kupca kolorować statystyki, manipulować paragrafami budżetu, aby obraz kolonii stał się bardziej optymistyczny. Kolonie miały, jego zdaniem, stać się w perspektywie rzeczywistym zapleczem surowcowym metropolii, ich maksymalne wykorzystanie naczelnym zadaniem administracji⁸¹. Przez kolonizację rozumiał „wykorzystanie ziemi, jej bogactw, flory, fauny a przede wszystkim ludzi dla dobra gospodarki narodu kolonizującego [...]”⁸².

⁸⁰ Newbury, op. cit., s. 471; Vietsch, op. cit., s. 79 n; *Drang nach Afrika...*, s. 141.

⁸¹ Schiefel, op. cit., s. 48 i nast.

⁸² *Ibidem*, s. 59.

Koniecznym warunkiem spełnienia przez administrację tych zadań było przede wszystkim podniesienie jej na wyższy poziom, wykształcenie sumiennych, wszechstronnych (również w zakresie wiedzy ekonomicznej) urzędników kolonialnych, którzy mogliby być w „Schutzgebiete” bezstronnym sędzią w konfliktach społecznych i rasowych. Władze poszczególnych kolonii miały uzyskać większą samodzielność. Dla przygotowania odpowiednich kadr podjął inicjatywę senatu Hamburga stworzenia w tym mieście Instytutu Kolonialnego, w którym corocznie kształciłoby się 20 urzędników, niezależnie od zainteresowanych osób prywatnych. Od podwładnych wymagał nauki języków kolonialnych i dłuższego pobytu w jednym miejscu, w celu lepszego poznania swego terenu⁸³.

Już w czasie podróży inspekcyjnej do Afryki na początku swych rządów Dernburg doszedł do wniosku, że krajowiec, pozbawiony jakiegokolwiek własności i decyzji o swym losie, nie będzie się mnożył ani rozwijał. Punktem wyjścia polityki względem narodów kolonialnych stało się dla niego motto: „Syty murzyn jest dobrym robotnikiem”⁸⁴. Oznaczało to nie tylko popieranie „gospodarki arfykańskiej”, w której krajowiec miał być głównym producentem towarów na eksport, stworzenie specjalnego „Landeskulturamtu” z zadaniem wprowadzenia nowych i uszlachetniania dawnych upraw rolnych wóród Afrykanów, gwarantowanie cen produktów rolnych, ale też ochronę robotników pracujących na białych plantacjach poprzez stworzenie instytucji dysponujących szerokimi uprawnieniami „komisarzy tubylczych”. Okólnikiem z 1909 r. Dernburg nakazał im pilnowanie w równym stopniu interesów pracodawcy i robotnika. Zakazał bicia pejcem i pracy przymusowej⁸⁵. Ogólnie Afrykanin miał być tak traktowany, aby „przy bezwzględny uznaniu władzy niemieckiej mógł prowadzić pokojowe i czynne życie zarobkowe”⁸⁶. Wszelkie konflikty były niepożądane, gdyż zabijanie powstańców pozbawiało kolonie siły roboczej.

Uderzające jednak, że mając do czynienia ze zdecydowanym oporem większości dotychczasowej biurokracji kolonialnej i nacjonalistycznej opinii publicznej, Dernburg starał się dowodzić, iż polityka jego nie ma nic wspólnego z negrofilia. Akcentował też swe przekonanie o niższości Afrykanów, wyrażając się w Reichstagu: „To co mnie różni od poglądów centrum Izby, jest przekonanie, że nie uważam Murzyna za zdolnego do kultury powyżej pewnego poziomu”⁸⁷.

Realizatorem założenia Dernburga w Afryce Wschodniej był Alfred von Rechenberg, który przekonał swego przełożonego do korzyści, jakie daje gospodarka afrykańska. Był to nie tylko arystokrata, ale typowy pruski biurokrata ze służby dyplomatycznej, uprzednio od 1893 r. sędzia i naczelnik okręgu w Afryce Wschodniej, potem konsul kolejno w Zańzibarze, Moskwie i Warszawie, w końcu w latach 1906—1912 gubernator Afryki Wschodniej⁸⁸. Dążeniem jego było rządzenie przy mi-

⁸³ Ibidem, s. 60, 82, 84; Iliffe, op. cit., s. 49; Tetzlaff, op. cit., s. 226.

⁸⁴ Schiefel, op. cit., s. 108.

⁸⁵ Ibidem, s. 60; Tetzlaff, op. cit., s. 226 i nast.; J. Safari, *Grundlagen und Auswirkungen des Maji-Maji-Aufstandes von 1905*. Diss. Univ. Köln 1972, s. 84; F. Wege, *Zur Entstehung und Entwicklung der Arbeiterklasse in Südwestafrika während der Kolonialherrschaft*, Diss. Univ. Halle 1966 s. 102.

⁸⁶ Schiefel, op. cit., s. 72 i nast.

⁸⁷ Ibidem, s. 117; *Drang nach Afrika...*, s. 144.

⁸⁸ Degener, op. cit., s. 1148; Iliffe, op. cit., s. 51; Austen, op. cit., s. 78.

nimum wysiłków i minimum wydatków, możliwie bez kłopotów, zwłaszcza bez ponownego powstania. Wychodząc z tego założenia, uważał, że administracja musi zainicjować rozwój ekonomiczny, dający korzyści czarnym mieszkańcom kolonii. On pierwszy zwrócił uwagę na to, że Afrykanin dobrze pracuje, jeśli jest dobrze wynagradzany. Dlatego odmawiał stosowania wobec niego przymusu. Był zdania, że w zamian za podatki Afrykanie powinni otrzymywać jakąś rekompensatę ze strony władz. Wzbudził olbrzymią nienawiść białych osadników polityką przydzielania tubylcom ziemi tuż przy liniach kolejowych, co skutecznie stymulowało rodzimą produkcję rynkową, a także zakazem sprzedaży białym terenów należących do plemion zagrożonych proletaryzacją. Starał się maksymalnie uściślić wzajemne zobowiązania tak białego pracodawcy jak czarnego robotnika, wychodząc z przekonania, że o ile ten pierwszy ma prawo do pełnej siły roboczej drugiego, to ten ostatni musi być pewny, co za swą pracę otrzyma. Zasada ta została sformułowana w zarządzeniu z 1909 r., które przewidywało m.in. płatne dni wolne od pracy, wsparcie chorobowe i zakaz karania przez pracodawców, a więc rzeczy dotąd w koloniach niemieckich nie spotykane. Zupełnie inną jest kwestia, co z tego udało się w praktyce przeprowadzić. Charakterystyczne jednak, że i Rechenberg za zupełnie humanitarne uważał kary cielesne ⁸⁹.

Ostatnim rodzajem, jaki wypada omówić, był typ, który trudno nazwać inaczej jak rasistowskim. Nieprzypadkowo szczególnie licznie był on reprezentowany wśród urzędników Afryki Południowo-Zachodniej, w której bardzo liczna była ludność europejska, stosunki między białymi a plemionami tubylczymi po wielkich powstaniach 1905—1907 nacechowane wzajemną nienawiścią i strachem, a wyniszczenie w walkach tysięcy Afrykanów doprowadziło do olbrzymiego braku siły roboczej, wobec czego wszelkie motywy humanitarne ustępowały na daleki plan. Urzędnicy tego typu nie kryli swego przekonania, że jedynym uzasadnieniem istnienia Afrykanów powinna być niewolnicza praca dla białych, że tubylcy powinni być pozbawieni nie tylko wszelkich praw ale i swobody osobistej, a interesy ich absolutnie nie są warte brania pod uwagę. Wiązało się to z bardzo silnym naciskiem białych osadników oraz niewątpliwie przykładem rasowych postaw sąsiadujących z kolonią Burów. Jeśli w pewnych momentach urzędnik taki był gotów ratować Afrykanina przed śmiercią, czynił to na takiej samej zasadzie, na jakiej wyciąga się z bagna było robocze. Najważniejsze było dla niego bezpieczeństwo białych.

Za typowych przedstawicieli tego typu trzeba uznać: wieloletniego zastępcę gubernatora, potem (1905—1907) gubernatora, w końcu (1910—1911) sekretarza Urzędu Kolonialnego, Friedricha von Lindequista, jego następcę na stanowisku rządcy Afryki Południowo-Zachodniej (1907—1910) Bruno von Schuckmanna, oraz wieloletniego zastępcę gubernatora Oskara von Hintragera ⁹⁰.

Dziełem tych to ludzi było zarządzenie z 1907 r., zakazujące Afrykanom posiadania ziemi i bydła, a zobowiązujące ich do noszenia czegoś w rodzaju dowodu tożsamości czy książeczki pracy. Tym samym spro-

⁸⁹ Iliffe, op. cit., s. 55, 65n, 70; Bald, op. cit., s. 76—79; Tetzlaff, op. cit., s. 107, 236; Müller, *Kolonien...*, s. 106.

⁹⁰ *Britain and Germany in Africa...*, s. 771; *Drang nach Afrika...*, s. 113—122; Schiefel, op. cit., s. 78—80.

wadzano ich do statusu łatwych do kontrolowania robotników przymusowych, realizując wcześniejszy program głośnego rasisty i b. komisarza osadniczego na tymże terenie, Paula Rohrbacha, który, wyraźnie nawiązując do doświadczeń Burów, stwierdzał: „Prawo wyższej rasy do pracy rasy niższej musimy utrzymać”⁹¹.

Pod wpływem ciągłych obaw przed ponownym wybuchem powstania, Hintrager wypowiadał się za przesiedleniem całych plemion w „bezpieczne miejsce”, uzasadniając to zupełnie niedwuznacznie: „Jestem zdania, że w interesie Rzeszy i kolonii nie powinniśmy marzyć o humanitaryzmie, lecz prowadzić politykę utylitarną [...] Tubylec przeniesiony ze swojego terenu w inne okolice nie jest już niebezpieczny, uczy się pracować i być posłusznym”⁹². Realizując podobne koncepcje, przesiedlono ze strachu 93 członków plemienia Nama aż do Kamerunu, gdzie w ciągu paru lat 2/3 ich zmarło⁹³.

Hintrager za najważniejsze zadanie władz uważał przyciągnięcie do kolonii białych osadników, stwarzając im korzystne warunki poprzez budowę kolei i ujęć wody przez państwo. Dla umożliwienia normalnego wzrostu białej ludności wypowiadał się za kontynuowaniem imigracji kobiet, gdyż ich brak doprowadził do „stosunków mieszanych, które niezależnie od złych konsekwencji mieszania ras, przede wszystkim dlatego godne są ubolewania, że w Afryce południowej biała mniejszość musi utrzymać swą władzę nad kolorowymi poprzez utrzymanie czystości swej rasy”⁹⁴. Ścisłej precyzując swe obawy, stwierdzał on w innym miejscu, że dzieci małżeństw mieszanych mogłyby na podstawie ustawy o indygenacie uzyskać prawa polityczne (zwłaszcza wyborcze) i dostęp do urzędów. „Te konsekwencje budzą najwyższe obawy [...] Poprzez to poniosłoby szkodę nie tylko utrzymanie czystości rasy niemieckiej i niemieckich obyczajów tutaj, ale również zagrożona byłaby cała pozycja (Machtstellung) białego człowieka”. Dalej pisał, że doświadczenia afrykańskie wykazały, że biali żyjący z Murzynem spada do jego poziomu („verkaffert”). Gdyby więc władze dopuściły do takich małżeństw, działałyby przeciw własnemu interesowi przekształcenia kolonii w kraj niemieckich obyczajów. Dzieci nieślubne przynajmniej nie mogą domagać się żadnych praw!⁹⁵

Podsumowując nasze rozważania, wypadałoby się zgodzić z historykami, którzy dostrzegają w ewolucji niemieckiej polityki kolonialnej proces „dostosowywania” się, czy „dojrzwiania” do nowych warunków i nie znanych przedtem problemów. Czy można jednoznacznie powiedzieć, w jakim kierunku szła ewolucja typów niemieckich urzędników kolonialnych? Sprawa nie jest prosta i odpowiedź nie może być jednoznaczna.

Dernburg musiał odejść już w 1910 r., wypełniwszy nie tak dużą część swojego programu. Niedługo po nim, pod naciskiem osadników poszedł Rechenberg. Pod stałą presją białych interesentów był na Samoa Solf. Bardziej optymistyczny może wydawać się fakt, że ten ostat-

⁹¹ *Drang nach Afrika...*, s. 113; B. Tesche, *Imperialistische Kolonialherrschaft und „Arbeiterfrage”*. Diss. Leipzig 1975, s. 36 (cytat).

⁹² *Drang nach Afrika...*, s. 117.

⁹³ Drechsler, *Südwestafrika...*, s. 276.

⁹⁴ BA Koblenz, Nachlass Hintrager, Bd. 8, s. 75–85. Denkschrift des Gouverneurs über die Besiedlung Deutsch-Südwestafrikas 19 IX 1906.

⁹⁵ *Ibidem*, Hintrager do KA 5 X 1905.

ni uzyskał kluczowe stanowisko w Reichskolonialamt a w Afryce Południowo-Zachodniej miejsce Schuckmanna zajął bardziej „patriarchalny” Theodor Seitz. Pozycja Seitza wobec rasistów nie była jednak zbyt mocna. Tak więc ewolucja wydaje się iść głównie w dwu kierunkach: „patriarchalnym” i „rasistowskim”. To, który miał przewagę w konkretnej kolonii, zależało w dużym stopniu od jej utrwalonego w poprzednich latach charakteru ekonomicznego, procentu białej ludności oraz dalszych szans osadnictwa. Jak starano się przedtem wykazać, nawet pełne zwycięstwo „polityków” nie mogło oznaczać nic innego, jak najwyżej pewne złagodzenie, modernizację niemieckiego systemu kolonialnego, dojsię do tego poziomu, do jakiego doszły już kraje o większym stażu i doświadczeniu w tym zakresie.

НЕМЕЦКИЕ КОЛОНИАЛЬНЫЕ ЧИНОВНИКИ. ОПЫТ ТИПОЛОГИИ

Автор стремится охарактеризовать чаще всего встречавшиеся в немецких колониях типы губернаторов (либо комиссаров), сообразовывая типизацию с общепринятым хронологическим делением истории колониальной Германии.

Во вступлении автор кратко рассматривает социальное и профессиональное происхождение этих чиновников, объем власти губернаторов, время пребывания на этой должности и т.д.

Затем автор поочередно рассматривает отдельные типы, начиная с типа „путешественника-авантюриста”, особенно характерного в первый период заинтересованности Германии заморскими территориями. Наиболее часто повторявшимися чертами этого типа автор считает беззащитное отношение к туземному населению, финансовую жадность, деятельность на основе импровизации. Особо охарактеризован тип „формального начальника”, власть которого в колонии ввиду отсутствия вооруженной силы часто зависела от доброй воли цветного населения, а практических возможностей колониальной деятельности почти не было.

Для периода 90-х годов типичным становится „завоеватель”, который выводится чаще всего из офицерских кадров и не умеет применять никакие другие методы правления кроме военных. Он беспощаден по отношению к покоренному населению в степени, граничащей в некоторых случаях с человеконенавистничеством. Его примеру следуют многочисленные низшие чиновники. Иной системой ценностей руководствуется в тот же период тип „эксплуататора”, который наибольший упор делает на беспощадную и не считающуюся с последствиями эксплуатацию цветного населения на плантациях белых господ, захват земли туземцев, свободную игру капиталистических компаний.

Наиболее изощренным автор считает тип „политика”, характерный скорее для более позднего периода, в который господство Германии основывалось на римском девизе „разделяй и властвуй”, и избегавший военных методов. Он более „человечен” по отношению к местным племенам, поддерживает и оплачивает покорных ему вождей. Из этого типа разовьется позднее „патерналистский политик”, который еще больше внимания уделяет сохранению в будущем цветного населения как самого ценного „актива” колоний, нередко выражавший заботу о судьбе туземцев, стремившийся ограничить слишком яркие формы эксплуатации и несправедливости, но базировавший свою власть, в принципе, на методах предшественников.

Несколько иным был тип „экономиста”, для которого важнейшим делом была максимальная выгода для Германии, и который, тем самым, выбирал „просвещенную” колониальную политику: четкой администрации, опеки государства над туземцами, поощрения туземцев к работе на собственной земле для увеличения экспорта колониальных товаров.

Последним из описанных типов является „расист”, стремившийся принудить колониаль-

ные народы к рабскому труду не белых господ, лишить цветных каких бы то ни было прав, увеличить число белых поселенцев, но и строго изолировать их от местного населения в духе „апартеида”.

Автор показывает, что даже типы, в наибольшей степени принимавшие во внимание интересы туземного населения, характеризовались типично колонизаторской психикой своей эпохи и самое большое подумывали о смягчении или рационализации эксплуатации, никогда не принимая в расчет изменения колониальной системы, даже в тех случаях, когда налицо были трагические последствия этой системы для туземцев.

GERMAN COLONIAL OFFICIALS. AN ATTEMPT AT TYPOLOGY

The author undertakes an attempt at characterizing the most frequent types of governors (or commissaries) in German colonies, according to the generally assumed chronological division of the German colonial history.

In the introduction he briefly discusses the social and professional origin of these officials, the range of the governors' power, the duration of their tenure, etc.

Next, the particular types are successively discussed, beginning with the "traveller-adventurer" type, specially characteristic in the first period of the Reich's interest in the overseas territories. The most frequent features of this type are, according to the author' the lack of scruples in treating the native population, cupidity, improvised action. Separately considered is the type of the "formal superior" whose authority in a colony is often dependent on the coloured population due to the lack of the army, and his practical possibilities of exercising colonial power are almost none.

Typical of the 90s is the "conqueror" who most often is an ex-officer unable to apply any other methods of ruling apart from military ones. He is ruthless to the conquered population, sometimes at the border of genocide. He is generally imitated by numerous lowerrank officials in the province. The type of the "exploiter" is, at the same time, motivated by a different system of values. He puts most emphasis on the merciless and unscrupulous exploitation of the coloured population on plantations of the white masters, the confiscation of the natives' land, and free enterprise of capitalist companies.

The author considers the type of the "politician" as much more refined than the above, and characteristic rather of the later period in which the rules of the Reich were based on the Roman principle of "divide et impera", avoiding the military measures. He is more "human" towards local tribes, supports and pays the obedient chieftains. Out of this type, the one of the "paternalistic politician" will develop, who will pay even more attention to future preservation of the coloured population as the most precious value of the colony. Many times he will speak with concern of the fate of the native population, he will try to abridge too blatant forms of extortion and injustice, but will base his authority, in principle, on the methods of the predecessor.

Slightly different is the „economic" type for whom the maximum profit out of the colony for the Reich is most important. Thus, he chooses the "enlightened" colonial policy: efficient administration, the state's responsibility for the natives, encouraging the latter to work on their own land to increase the export of the colony.

The last of the discussed types is the "racist", tending to force the colonial population to slavery for the white masters, depriving the coloured people of any rights, bringing over the possibly greatest number of white settlers and their rigid separation from the local people in the "apartheid" style.

The author shows that even most liberal types, attentive to the interests of native population, were characterized by a typically colonial mentality of their epoch, and thought at best of certain assuagement or rationalization of exploitation, while never taking into account a possibility of a total change of the colonial system, even in the cases when its tragic consequences for the native population were obvious.